

Miasto Pięciu Kół Olimpijskich

w blasku złocistych promieni słonecznych
i w ogniu w alk o laury olimpijskie

Garmisch Partenkirchen, 9. 2. Tereny zimowej olimpiady w Garmisch Partenkirchen toną w śniegu i słońcu. Po czterodniowej zawierusze śnieżnej w „Gapa“ zapanało wszechwładnie słońce. W nocy mróz sięga 15 st. w dzień jest ciepło do 10 stopni. Przeciem słońce ani na chwilę nie zachodzi za chmury. Słowem IV igrzyska zimowe odbywają się w warunkach wymarzonej. A na to bynajmniej nie zapowiadało się, gdyż jeszcze na 2 dni przed uroczystością otwarcia chodzą w „Gapa“ pod parasolami, spowodu strumienia dżdżu. Organizatorzy i grupy poważnie zaczęły już przemysłować nad przystosowaniem terenów do konkurencji narciarskich pod Zugspitze. Ale wysokość ponad 2.600 m. przy przejeździe jednej osoby kalkulewanem na 23 marki bynajmniej nie uśmiechała się ani kierownikom drużyn, ani żadnym zawodnikom, a najmniej widzom. Zresztą na Zugspitze (długość kolejk 20 km) jedzie się około 2 godzin można więc sobie wyobrazić olbrzymie trudności komunikacyjne i organizacyjne. Ale na szczęście zmieniły się warunki atmosferyczne i w dniu otwarcia igrzysk „Gapa“ przybrało właściwy mu wyraz.

A propos otwarcia. Zwraca się tu powszechnie uwagę, że przemówienie Führera na uroczystości otwarcia było najkrótszym w jego życiu. Ledwie 11 słów zawierało przemówienie Hitlera, które mieściło w sobie formułę przyjętą przy tej uroczystości. Można sobie wyobrazić, ile trudu kosztowało kanclerza zastosowanie się do tej tradycyjnej formuły.

Igrzyska biega całą parą. Nabrały już właściwego rozpędu. Publiczność, która w pierwszych dniach była nieco zdezorientowana w planie stadionów, dziś czuje się w „Gapa“ jak u siebie w domu. Zresztą trudno tu nie orientować się. Tablice orientacyjne co krok niemal informują znakomicie, a uprzejmość cierpliwych policjantów uzupełnia braki orientacji. Informuje was policjant o Kunsteis - Stadion, na chwilę przerywa rozmowę, aby nader u przejmie zatrzymać zamiarami niedość ostrożnego przechodnia, który zagadany na zabój ze swą towarzyszką ani myśli zwracać uwagę na auta, które nieprzerwanym sznurem ciągną po wąskich ulicach „Gapa“ ocierając się po prostu o przechodniów. I tak co chwila, bez cienia niezadowolenia policjanci informują wszystkich i o wszystkim, raz Hiszpana o tem jak się jedzie na Sky-Stadion drugi raz Anglika gdzie jest Bahnhof, trzeci raz Polaka, gdzie jest hotel Drei Mohren i t.d. i t.d. Auta suną sorownie i w idealnym porządku. Nikomu ani się śni o tem, żeby zatrzymać się w niedozwolonym miejscu. Każdy rozumie, że wprowadziłoby to okropny zamęt.

Nie więc dziwnego, że pisma niemieckie na pierwszych stronach szczerzą się opinia zagranych sław sportowych i organizacyjnych, podając olbrzymie tytuły: „Coś takiego mogą tylko Niemcy zorganizować“. Istotnie, wszystko robi wrażenie idealnego chronometru, ale tak być musi i biada organizatorom igrzysk olimpijskich, jeśli niedość sprawnie przeprowadziliby organizację. Wszystko jest tu przewidziane do najdrobniejszych szczegółów.

Aprowizacyjnie nie można nie zarzucić. Smakowite budki z parówkami na różnie lub kurczętami okupują ulice b. gęsto. W sklepach pełno wszelkich artykułów. Komunikacja funkcjonuje sprawnie co 2 minuty opuszcza stację luksusowy autobus, każdy więc może wygodnie przemieścić się z miejsca na miejsce. Na ulicach megafony co i raz informują o przebiegu odbywanych konkurencji. Można sobie siedzieć wygodnie na tarasie cukierni, wszędzie dotrze szybka i ścisła informacja, a co 4 godziny specjalne wydania pism podają dokładne szczegóły z przebiegu konkurencji.

Mimo olbrzymiego ruchu zarówno kolowego jak i pieszego nie daje się odczuć tłoku. Przecież każda z osób, która przebywa w „Gapa“ legitymuje się obyciem

w wielkich miastach i wielkiej masie ludzi, a co do tuziemców, to ci przyzwyczajeni są do olbrzymiego ruchu.

Jeśli ktoś nie był na stadionie, może w kilka godzin po zawodach wstąpić do autobusu (na 12 osoby), w którym gratis demonstruje się filmy aktualne. Słowem niema chyba takiego dnia w „Gapa“, któryby nie wiedział, co zaszło na Riesersee, Sky — lub Kinnsteis Stadion. Nawet ci, których cudowna pogoda zachęciła na odbycie wycieczki kolejką górską na Kreuzeck, Zugspitze czy inny ze szczytów, po zjeździe w dolinę wiedzą już o wszystkim. Niczem im nie zaimponujesz, a najwyżej nie będą starali się zachwycić wspaniałością krajobrazu.

Jeśli chodzi o sprawy czysto sportowe, a w szczególności nasze, to niewesoło czują się hokeiści rezydujący w „Drei Mohren“ po meczach eliminacyjnych. Wściekać się zdają na los, że wyznaczyl im najmocniejszych przeciwników na początek. Z Kanadą rzecz jasna, nie można było nie zrobić. Śnieżnica była naszym naturalnym sprzymierzeńcem w czasie tego meczu, bo Kanadyjczy nie mogli być tak

szybcy jak zawsze. Ale Austria! Mimo pesymizmu naszego kierownictwa hokejowego, z którego jeden z członków powiedział coś w rodzaju: „Nie będę interwenjował, bo i tak przegracie“ — można było Austrię pokonać. W chwili, kiedy na zegarze kontrolnym czarna wskazówka nasza na czerwonej, zawyla żałosnie syrena, na koniec meczu. Akurat wówczas w bramce austriackiej zatrząsał krążek wyrównujący wynik meczu 2:2. Sędzia główny Belg, Loick, prezes Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie niezdeterminowany skierował pytanie pod adresem sędziego bocznego, a był nim jakiś Japończyk, który nie nie rozumiejąc kiwał na wszystko głową potakująco. Wykombinowano, że owszem gol liczyłby się nawet w chwili wycia syreny, ale przecież Waśkowski wepchnął krążek nogą do bramki. „Tak było, prawda panie Ma-sa Ksudi?“ Syn Nipponu kiwnął głową potakująco. Austria wygrała 2:1.

Wśród naszych olimpijczyków ogłoszono nawet bojkot towarzyski stronnictwa Belgów. Miał on nawet już sposobność przekonać się o tem Otóż, gdy zwrócił się

jakiś pytaniam do jednego z naszych oficjeli, ten odwrócił się do tyłu. Bojkot bojkotem, a eliminacja eliminacją. Nie nam nie pomogło zdruzgotanie Łotwy 9:2. Teraz nasi chłopcy skracają sobie czas opalaniem się na tarasie hotelu pod „Trzema Murzynami“ oczekując na turniej pocieszenia w Monachjum. Ich może ten turniej jeszcze pocieszyć...

Ulice „Gapa“ przedstawiają ogromnie malowniczy widok. Flagi wszelakiego rodzaju poprostu zasłaniają fasady domów. Pełno ich orwieszonych w poprzek ulic, na wystawach sklepów itd. itd. Na wszystkich stadionach, na dworcach i w ważniejszych punktach powiewają flagi wszystkich państw biorących udział w olimpiadzie. Najwięcej, oczywiście jest czerwonych flag ze swastyką i białych olimpijskich z pięcioma kołami. Różnorodność narodowości nade wszystko widać w tłumie. Skończył się Japończyk, jasni Skandynawowie, czarni Hiszpanie i Włosi, wysocy niby sosny Jankesi — wszystko to tworzy barwną mozaikę, a językowo „Gapa“ przypomina biblijną wieżę Babel.

Z. W.

Groźba strajku włókienników w Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 2. W dniu 16 lutego mija termin, do jakiego związki robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi zdecydowały czekać na załatwienie wysuniętych przez związki postulatów honorowania umowy zbiorowej przez zakłady przemysłowe wypłacenia za urlopy, dotąd robotnikom niewypłacone, zaprzestania szikan w stosunku do delegatów fabrycznych, zapłaty robotnikom za czas postojów warsztatów z winy fabrykantów, przestrzegania ustalonych norm pracy niełamania ustaw socjalnych.

Postulaty te zostały wysunięte solidarnie przez wszystkie związki robotnicze i zostały zakomunikowane przemysłowi w formie jednakowo brzmiących pism.

Gdyby do dnia 16 lutego przemysł nie doszedł ze związkami do porozumienia, należy spodziewać się utworzenia międzyzwiązkowej komisji, która najprawdopodobniej proklamować będzie strajk demonstracyjny włókienników na terenie całej Polski. Strajk ten objąłby w Łodzi 30 tysięcy włókienników.

Trzy tramwaje roztrzaskane w katastrofie w Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 2. (tel. wł.). Wczoraj przy ul. Piotrkowskiej i Zamenhofa nastąpiło zderzenie dwóch pociągów tramwajowych linii „10“ i „14“.

W chwili, gdy tramwaj linii „14“ zatrzymał się na przystanku przy ul. Zamenhofa, kierując się na ul. Kątną od strony Pl. Wol-

ności nadjechał tramwaj linii „10“ zderzający na Widzew.

Rozpędzona „10-ka“ wpadła na stojącą jeszcze na przystanku „14“. Wskutek silnego zderzenia doczepny wagon „14-ki“ oraz wagon motorowy tegoż pociągu i motorowy linii „10“ — zostały rozbite.

Jubileusz 800 lecia miasta Łowicza

W roku bieżącym Łowicz, niegdyś siedziba prymasów Polski, obchodzi 800-lecie swego istnienia. W związku z tym jubileuszem projektowane są różne obchody i uroczystości.

W sezonie letnim, jako najbardziej odpowiednim, w szczególności w dni świąteczne, gdy ludność z okolicznych wsi w barwnych swych strojach przybywa do miasta, projektowane są zjazdy i konkursy. M. in. przewiduje się zjazdy: wychowanków byłych i obecnych szkół łowickich, harcerzy, cechów wo-

wództwa warszawskiego, organizacji rolniczych itp., z konkursów zaś: konkursu pieśni, muzyki i stroju ludowego, wycieczki łowickie itp.

W okresie od dnia Bożego Ciała do okławy organizatorzy zamierzają urządzić wystawę p. n.: „Dawny Łowicz“, oraz „Targi przemysłu ludowego“. Program obchodu 800-lecia Łowicza jest bardzo bogaty i urozmaicony.

Organizacją wszelkich projektowanych uroczystości zajmie się specjalny komitet.

11-letnia córka świadkiem w sprawie matki — morderczyni ojca

Do Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia przeciw 32-letniej Natalji Koczul, 58-letniej Emilji Binka i 21-letniej Julji Binka — o zamordowanie Stanisława Koczula. Zażalenie rozegrało się w osadzie Górce, na krańcach Warszawy, w kolonii ogrodniczej Koczulów.

Stanisław Koczul poślubił Natalję przed 12-tu laty i miał z nią córeczkę. Koczul, nałogowy alkoholik, sprzedawał na własną rękę i przepijał dobytek, bił swoją żonę i w końcu Koczulowa postawiła wniosek o separację, załączając obdukcję lekarską, stwierdzającą ciężkie nacieki na mózgu.

Koczul odgrażał się, że zabije żonę.

31 października r. ub. spotkał ją w sieni domu i rzucił się na nią z nożem. Koczulowa porwała siekierę. Na jej krzyk nadbiegła siostra Koczulowej, Julja Binka, z siekierą i jej matka, Emilja, z żelaznym drgiem w ręku. W rezultacie Koczul odniósł kilka strasznych ciosów i zmarł po przewiezieniu do szpitala.

W sprawie występować będzie w charakterze świadków dwoje dzieci: 11-letnia córeczka Koczulów i 9-letni chłopiec z sąsiedztwa, obecny przy zabójstwie. Dzieci zostały już przesłuchane w sądzie przez biegłego psychologa.

Lotnisko szybowcowe nad morzem polskim

KARTUZY, 10. 2. (PAT). W Gołstoku pod Kartuzami, w pobliżu t. zw. Łysej Góry Komitet Wojewódzki LOPP, z Torunia zakupił 30 morgowy obszar ziemi, przeznaczony na budowę lotniska szybowcowego oraz budowę szkoły szybowcowej dla okręgu

pomorskiego.

Nabyte tereny stanowią, jak się okazuje po przeprowadzonych studiach najlepsze pola ćwiczebne do lotów szybowcowych, zwłaszcza Łysa Góra nadaje się do startów.

Wyścigi w Zakopanem

Wyniki gonitw ostatniego dnia sezonu

Gon. 1. Dyst. 1.200 m. Nagr. 300 zł.: 1) Humbert, Niemojewskiego, 2) Turja. Tot. 27.

Gon. 2. Dyst. 4.000 m. Nagr. 300 zł. Przeszkody: 1) Flagrant, Zduchczykowie, 2) Rozkosz. Bez miejsca: Izolana, Centuria i Manru. Tot. 48, fr. 20 i 24.

Gon. 3. Dyst. 1.400 m. Nagr. 250 zł.: 1) Gigolo, Sejdia, 2) Anore canta, 3) Irma. Bez miejsca: Aurora II, Gravelotte, Carmen III, Cecylja - Renata. Wycof.: Baby, Sekunda II, Liban i Enejda. Tot. 51, fr. 18, 15 i 26.

Gon. 4. Dyst. 2.400 m. Nagr. 300 zł. Ploty: 1) Valibal, Badow-

skiego, 2) Figaro II, 3) Admonica. Bez miejsca: Nefisa, Kord, Lady Landgen, Kormoran, Irbit II, Baby. Wycof.: Tyber, Rozkosz, Gigolo i Mochacz. Tot. 43, fr. 22, 17 i 16.

Gon. 5. Dyst. 1.800 m. Nagr. 300 zł.: 1) Fenella, Wierka, bez miejsca: Liban i Voleur. Wycof.: Ostojka, Cecylja-Renata, Admonica, Gigolo, Carmen III, Aurora III i Grazia. Tot. 26.

Zgon Karpowicza w Zakopanem

ZAKOPANE, 11. 2. (tel. wł.). Wczoraj zmarł po krótkiej chorobie s. p. Stanisław Karpowicz, właściciel popularnej w Zakopanem restauracji i hotelu. Zmarły był znaną postacią w Zakopanem. Przez długi szereg lat w jego restauracji zbierali się literaci i artyści bawiący w Zakopanem.

Popierajcie wyroby krajowe

Cała wieś góralska przesiedla się nad morze

„Dzień Pomorski“ donosi: Dn. 3 lutego w gabinecie Komisarza Ziemińskiego w Starostwie w Wejherowie pojawili się oryginalni goście. Góralskie, osmagane wicherem na bronz twarzy, twarde wy-mowa, proste, niebardzo wypchane plecak. Sprawa wyjaśniła się szybko. Przyjechała delegacja od całej wsi z wysokich gór — w poszukiwaniu za ziemią. Z przysiółka Gluchaczki, leżącego około 800 metrów nad poziomem morza, koło Baraniej Góry, przyjechali Jan Niewdara, Józef Kopiczak i Jan Kamiński — górale, wraz z Ludwikiem Zieleśkiewiczem, strażnikiem Straży Granicznej, opiekunem ich i przewodnikiem, który te strony trochę zna, przyjechali starać się dla całej wsi o ziemię.

Ziemia w Gluchaczkach marna — i owisek licha wschadza. To też, jak tylko wyrąb się zaczynał w lasach po stronie czeskiej, cała wioska szła na pracę.

Pracowali tak i zarabiali lat wiele. Aż wreszcie w roku 1934 władze czeskie zaczęły robić trudności. A to przepuszczają nie chcieli, bo coś tam w przepustkach było nie w porządku, a to mówili, że roboty niema, a robotników aż z dolin sprowadzali...

— Aż przyszedł gorszy jeszcze czas. Zeszłego roku gajowi czescy trzech górali zastrzelili — mów, ponuro jeden z górali.

— Nie trzech, a czterech — po prawia drugi.

Głód zajął im w oczy, ale czekali. Przecież się musi jakoś odmieniać...

Nie odmieniło się jednak. Do domów wkradł się głód.

Zebrała się raz cała wieś i uradziła — na wierzchach żyć niesposób — trzeba w doliny iść z całym dobytkiem.

Wybrali trzech najlepszych gospodarzy w całym przysiółku, żeby nad morze pojechali ziemi szukać. Zieleśkiewicz — strażnik graniczny, ofiarował się też z nimi jechać.

Dostaną pewno ziemię niedaleko brzegu. Górale będą nadmorską ziemię uprawiać. Za parę miesięcy zniknie może z mapy zawieszony wysoko na samych szczytach przysiółek Gluchaczki. A na Wybrzeżu powstanie osada, w której starzy gajdowie siwemi oczyma wirców na bezkresie wód wystrzywać będą.

Adwokat — fałszerz Skazany na 4 lata więzienia

SAMBOR, 11. 2. W samborskim Sądzie Okręgowym zapadł dziś popołudniowy wyrok w trwającym od dłuższego czasu procesie przeciwko adwokatowi z Drohobycza dr. Kaufmannowi i towarzyszącemu.

Kaufmann uznany został winnym podrobienia podpisów na wekslach, usuwania niewygodnych mu dokumentów, doreczania fałszywych weksli prolongacyjnych etc. Po zastosowaniu amnestji sąd skazał go na łączną karę 4 lat więzienia zaliczeniem a-

resztu śledczego. Drugi oskarżony, pomocnik Kaufmanna Pariser, skazany został na 2 i pół lat więzienia. Dyrektor i prokurent filji B. G. K. Szeliński i Jurkiewicz za udzielenie Pariserowi nadmiernych kredytów na 2 lata więzienia, urzędnik skarbowy Bodzioch za łapownictwo na 9 miesięcy więzienia.

Wszyscy oskarżeni oprócz Bodziocha zapowiedzieli apelację. Proces wzbudził wielkie zainteresowanie w Zagłębiu Naftowym.

Pochodzenie „kropelki“ córki Gorgonowej — ustali sąd

LWÓW, 11. 2. W Sądzie Okręgowym we Lwowie wznowiony został w poniedziałek wlokący się od lat proces o ustalenie nieślubności pochodzenia córki Gorgonowej, Krystyny, zwanej „Kropelką“.

Jak w swoim czasie ooszernie

donosiliśmy, proces alimentacyjny przeciw arch. Henrykowi Zarembe może być podjęty dopiero po sądowym stwierdzeniu, że ojcem Kropelki nie jest mąż Gorgonowej, Erwin. Miejsce pobytu tego ostatniego nie jest znane, a poszukiwania konsulatów polskich w Ameryce nie dały rezultatu. Jak wiadomo, w okresie śledztwa przeciwko Gorgonowej o zamordowanie s. p. Lusi Zarembianki, otrzymał sędzia śledczy Kulczyński dwa listy od Gorgona, przyczem na kopertach podał on swój adres w Stanach Zjednoczonych. Pisma, wysyłane do Gorgona na ten adres, powróciły z powrotem, jako niedoręczone.

Przesłuchany na rozprawie poniedziałkowej kurator Kropelki, adw. dr. Axer, potwierdził powyższe szczegóły i podał, że nie wie, czy Erwinowi Gorgonowi jest w domu przyjechać na świat p. tonka, noszącego formalnie jego nazwisko.

Wzwany na rozprawie arch. Zarembe przesłał pismo z Krakowa, usprawiedliwiające niemożność zjawienia się na termin. Rozprawa ponownie odroczono. Jak z powyższego widać, proces o ustalenie nieślubności pochodzenia Kropelki posuwa się zółwim krokiem, a płacenie przez Zarembe alimentów jest piosenką jeszcze bardzo dalekiej przyszłości.

Od czwartku, 13 b. m.

»WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA 1936«
w Café Clubie

Wymiana słuchowisk radiowych z zagranicą

Na specjalnych formularzach, Centralne Biuro Międzynar. Unji Radjofon. rozsyła do wszystkich radjofonji świata wykaz słuchowisk zgłaszanych przez radjostacje poszczególnych państw wraz z podaniem nazwiska autora i krótkiej treści dzieła. Ten koncept pozwala się zorientować czy i w jakiej mierze dzieło poszczególnie może być interesujące i wartościowe, dla danej radjofonji i dopiero potem przystępują do tłumaczenia.

Ostatnio rozgłoszenie polskie nadesłały kilka słuchowisk obcych autorów, co spotkało się naogół z zycielwem przyjęciem radjostuchaczy. W najbliższej przysz-

ści projektuje się nadanie w ramach Teatru Wyobraźni następujących utworów obcych: „Smierć papieru“ — dzieło hollen-derskich autorów Trietscha i Weiss, „Cztery nie mieści się w siedmiu“ — również dzieło „spółki pisarskiej“ — Val Gietguda (kierownik Wydziału Dramatycznego B. B. C. w Londynie, Polak z pochodzenia) i King Halla w ooskonałym przekładzie Anieli Zagórskiej, wreszcie Sprawa pana Fieque — Mendellia.

Z wymienionych utworów najpierw zostanie nadane na antenie słuchowisko „Smierć papieru“, które usłyszą radjostuchacze zapewne już w końcu lutego b. r.